Rok II. Nr. 33.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 17 Listopada.

— We wtorek danem będzie składowe lecz wyborowe przedstawienie. Ujrzymy po raz pierwszy po długiej przerwie słynną komedyę Musseta **Rzecz zazdrość**, w której wystąpią panny May i Szaszkiewicz, pp. Rawicz i Szymański, następnie *Dzień św. Zofii*, z popisową rolą p. Rychtera i tak wybornie u nas graną operetkę Offenbacha: *Joasia płacze Jaś się śmieje.*

Za świata muzykalnego.

Dziś rozpoczął się nowy szereg koncertów popularnych w Hotelu Saskim, które dla braku słuchaczów na jakiś czas zostały zawieszone. Mamy nadzieję, że ta obojętność publiczności dla koncertów ustanie i że wytrwałość i umiejętna praca Dyrektora będzie należycie oceniona i zrozumianą, temwięcej, że występuje tą razą na estradę orkiestra ks. pruskiego, ciesząca się oddawna pochlebnem uznaniem, i że programy nie będą jak dotąd nużyć swoją jednostronnością, ale mają być zastósowane do wszystkich niemal gustów i pojęć. Orkiestra przejęta najlepszemi chęciami pod dzielnym kierunkiem swego Dyrektora p. Schindelarza, dołoży zapewne wszelkich starań, aby odpowiedzieć godnie zadaniu; lecz jak wszędzie, tak i dla niej potrzeba bodźca zachęty, a tym jest właśnie uznanie ogółu.

Koncerta te mają jeszcze tę wielką zaletę, że są przystępne dla każdej kieszeni; cena wstępu jest tak mała, że tylko większa ilość słuchaczów może dopiero przynieść jakątaką korzyść przedsiębiorcom.

Jeżeli koncerta odbywać się będą tak jak dotąd, dwa razy w tydzień, byłoby do życzenia, aby jeden wieczór poświęcony był przeważnie muzyce poważniejszej, która w mieście naszem nie mało liczy melomanów. Koncerta te pod nazwą: koncertów symfonicznych, mogłyby zaznajomić publiczność naszą z arcydziełami wielu mistrzów, że wspomniemy tu tylko o Schumanie, Mendelsohnie itp.

Muzyka zaś lekka niechby stanowiła tło programu dla koncertów niedzielnych, na które publiczność odświętna zapewne tłumnie przybywać będzie, aby rozkoszować się dźwiękami tonów Apollina, a przy odgłosie żywych polek, sentymentalnych walców i dziarskich mazurów, oraz przy strzelistych spojrzeniach płci obojga i wesołej rozmowie, ubije się przyjemnie kilka godzin, a zadowoleni słuchacze z niecierpliwością oczekiwać będą następnego koncertu, by znów zapełnić wszelkie miejsca.

Wolne Żarty.

Z Krakowa.

Pewien jegomość bawiący się w Benedykta z *Wiele hałasu o nic*, twierdził przed pewną dowcipną artystką, że dopiero wtedy byłoby dobrze na świecie, gdyby było dwa klasztory, i gdyby w jednym zamknięte były wszystkie kobiety, a w drugim wszyscy mężczyzni, między nimi zaś wielki Ocean. Na to artystka odparła: „A pocóż pan chcesz narażać ludzkość na ciągłe morskie podróże.“

KRONIKA TYGODNIOWA.

Że u nas oświata postępuje szybkim krokiem, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Na potwierdzenie, przedstawiam wam szanowni czytelnicy pismo, wystosowane do prześwietnej Rady miejskiej, przez panów szewców krakowskich. W pismie tem, najuroczyściej upraszają szanowną władzę autonomiczną, by ta raczyła zamknąć wieczorne kursa dla młodzieży rzemieślniczej, gdyż, jak się wyrażają panowie szewcy, ukształcenie ich praktykantów nie może iść razem w parze ze szkodą materyalną, jaką z tego powodu ponoszą wyż wzmiankowani panowie szewcy. Żądanie ich znajduję bardzo słusznem i spodziewam się, że Rada miejska przychylnie odpowie, bo jakkolwiek urzędowo targ niewolnikami jest zakazanym, to wiemy o tem dobrze, że każdy chłopiec przez kilka lat swojej praktyki jest niewolnikiem swojego pana, w całem znaczeniu tego wyrazu. Od świtu do nocy wszystkie godziny są jego własnością, i po co ma go posyłać do szkoły wieczornej na dwie godziny, kiedy on w tym czasie, może jeszcze dla niego zapracować jakie kilkadziesiąt centów. Pan baron Deiches wielki finansista krakowski i dobroczyńca swojego ludu, na jednem z posiedzeń Rady miejskiej wniósł projekt, żeby szabas był obchodzony i w szkołach miejskich, bo młodzież dość ciężko napracuje się przez pięć dni, a zatem sprawiedliwem jest, by sobie potem dwa dni odpoczęła. W ogóle wszyscy zmierzamy, by oświatę krzewić *par force*, i jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce zakasujemy starożytne Ateny.

Gdybym był przypadkiem nie wyczytał na tablicy w spisie gości nazwiska kasyna strzeleckiego, to tak ważny fakt mógł przejść niepostrzeżenie i potomność byłaby pozbawioną jednego ze sławniejszych czynów w dziejach miasta Krakowa. Przed laty Towarzystwo Strzeleckie zostało zawiązane w celu obrony grodu przed napadami dziczy tatarskiej imongolskiej, dziś z postępem czasu i cywilizacyi Tatarzy zniknęli z horyzontu, co nic nieprzeszkadza, że członkowie jego, w przewidywaniu jakiego blizkiego napadu, ćwiczą się w celnem strzelaniu i najgodniejszego z pomiędzy siebie i przytem najlepszego strzelca, rok rocznie wybierają królem kurkowym, co się naturalnie odbywa zawsze przy hucznej muzyce i rzęsistych libacyach i wiwatach na pomyślność nowo obranego; tego razu stało się trochę przeciwnie: wiwatów nie było, ale za to zyskała oświata ludowa, zyskali biedni i nieszczęśliwi. Otóż w czasie lata, bawić się można było w ogrodzie strzeleckim, lecz w zimie? Dopóki egzystowało kasyno mieszczańskie, panowie strzelcy uczęszczali do niego, i bratali się z innymi członkami takowego, lecz gdy zakończyło swój żywot doczesny, naraz wszyscy pozbawieni zostali wspólnego ogniwa. Co począć? co robić? Byli ludzie odważni którzy radzili to i owo lecz tylko radzili, a nic nie robili, naraz towarzystwo strzeleckie nie namyślając się długo, najęło kilka pokoi w hotelu Saskim i otworzyło dla swoich członków tak nazwane kasyno strzeleckie. Szkoda tylko wielka, że do uczestniczenia przypuszczeni li tylko zostali ludzie oznajmieni ze sztucerem i dubeltówką, a *cywile* zostali usunięci, lecz cóż na to począć?

Korzystając z pięknego czasu, wyszedłem na miasto, by użyć spaceru i zachwycić coś z nowin do mojej kroniki. Cicho i pusto, miasto całe, jakby na złość wszystkim kronikarzom, pokryło się całunem milczenia. Przechodzę raz, drugi, wszystko spokojne, nawet doróżkarze nie biją się pomiędzy sobą i już rozirytowany na monotonność, miałem powracać do siebie, gdy w tem napotkałem mego znajomego pana Anastazego, wielkiego wielbiciela Talii Melpomeny.

— Cóż tak doktor medytujesz, zapytałem?

— Chciałbym iść dzisiaj do teatru na Córkę Pułku!

— To nic łatwiejszego, p. Cypcer jest tak uprzejmym, iść do niego, wyjąć guldena i pięć centów, położyć, wziąć bilet i rzecz skończona.

— To i ja wiem o tem dobrze, ale…

— Cóżtam za ale?

— Bo widzisz mój drogi, Zakrzewski dzisiaj śpiewa.

— To jeszcze lepiej, ma ładny głos i powszechnie się wszystkim podoba.

— I mnie się podoba, ale on tak lubi podróżować, no, przypominasz sobie?

— Co, jak?

— No wiesz, ta jego ostatnia podróż do Lwowa, w dniu przedstawienia „Pięknej Heleny.“

— Dziecinnym jesteś, doktorze, miał interes, załatwił i powrócił.

— Wszystko to bardzo pięknie, ale gdyby mu tak dzisiaj przyszła ochota wyjechać za jakim interesem, to w takim razie *bon jour*, córka pułku i bilet przepadnie.

— Przepaść, nie przepadnie, gdyż kasa wróciłaby za niego pieniądze i przytem mogę zaręczyć słowem honoru, że dziś p. Zakrzewski, nie myśli wcale o żadnej podróży.

— Wiesz co, gdybyś mi tak dodał do tego słowa honoru jeszcze zegarek, bo jak ci wiadomo, dzisiaj słowo honoru jest ważnem, jeżeli się do niego dodaje złoty zegarek, to w takim razie, możebym i poszedł na twoje zaręczenie.

— Nieszczęściem nie tylko złotego, ale nawet i srebrnego zegarka nie posiadam, lecz gdybym miał, to bez wachania dołożyłbym go, by cię tylko przekonać.

— No to w końcu muszę ci uwierzyć, i pan Anastazy pociągnął po bilet, a ja powróciłem do domu, by naszą rozmowę zanotować do kroniki.

Bardzo wiele osób nie chciało wierzyć, że p. Helzel umarł na swoim w Radłowie zamku. Tak bogaty człowiek i umarł! to nieподобna. Pokazuje się, że nawet pieniądze nie są asekuracyą przeciw śmierci. Jednak natura to mądrze urządziła, że jest przecież coś, co nie da się za pieniądze kupić. Gdyby nie ten gruby wyjątek, coby się to działo z nami, którzy nie posiadamy milionów p. Helcla! Teraz zaczynają się emocye rozpieczętowania testamentu. Każdy może się spodziewać, że p. Helcel coś mu zapisał, tak bogaty człowiek, coby mu to szkodziło! Co do nas, miejmy nadzieję, że p. Helcel, który był — jak na Kraków — wielkim protektorem teatru, gdyż od czasu do czasu kupował czerwone krzesło, znaczną zapisał sumę na teatr krakowski.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Kastalski. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Nr. porządkowy 33.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 17go Listopada 1872 r.

Po raz drugi

Anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego

RADZIWIŁŁ GOŚCIEM

OSOBY:

Książe Karol Radziwiłł, Wojewoda Wileński — — — —	Pan Benda.
Kniaź Hrehory Korjatowicz Kurcewicz, Chorąży lidzki — —	Pan Rychter.
Baśia Kurcewiczowna, jego córka	Panna Wolska.
Heliodor Dyplowicz, sąsiad Kurcewicza — — — — —	Pan Zamojski.
Szmul Słonimiec, arendarz w Obibokach, karczmie księcia —	Pan Eker.
P. Józef Szczuka, Dworzanin i Koniuszy księcia Karola — —	Pan Terenkoczy.
P. Wołodkowicz (Senatorowie księcia Radziwiłła)	Pan Bolesławicz.
Kirkor (Senatorowie księcia Radziwiłła)	Pan Danielewicz
Kiszka (Senatorowie księcia Radziwiłła)	Pan Glikson.
Puchała (Senatorowie księcia Radziwiłła)	Pan Nowakowski
Kojałowicz — — — — —	Pan Ujazdowski.
Żura — — — — — —	Pan Siedlecki.
Komendant Larzac — — — —	Pan Werner.
Dworzanin — — — — —	Pan Zapałowicz.

Dwór księcia.

Rzecz dzieje się po powrocie księcia z Węgier, w pierwszym akcie w Karczmie Obibokach, w drugim na Zamku w Nieświeżu, w trzecim w dworku w Siennej Wulce.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 złr. — Loża II. piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w loży I. piętra w 1ym rzędzie 2 złr., w 2gim po 1 złr. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 2 złr. — Krzesło w loży II. piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent

Początek o godzinie 7.

D. u. n St.

W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie.